PRZYJACIEL SZKOŁY

NR 7 1 KWIETNIA 1938 ROK XVII

SZKIC PORÓWNAWCZY PROGRAMÓW W DWÓCH NIŻSZYCH KLASACH SZKÓŁ STOPNIA PIERWSZEGO I TRZECIEGO

KLASA DRUGA:*)

Język polski: Różnice w programach nauki języka polskiego dla szkół I i III stopnia są stosunkowo wielkie. W dziale pisania program szkół I stopnia ogranicza materiał nauczania z zakresu przygotowawczych ćwiczeń stylistycznych do samodzielnego zapisywania tylko krótkich zdań, pomijając jednocześnie ćwiczenia w samodzielnym układaniu zdań. Program wskazuje ponadto na konieczność zachowania ścisłego związku zapisywania zdań z wypowiadaniem się dzieci na różne tematy. W praktyce zatem przygotowanie materiału oraz układanie zdań odbywać się winno zasadniczo drogą pracy zbiorowej pod kierunkiem nauczyciela poprzedzając ćwiczenie w samodzielnym zapisywaniu kilku zdań na dany temat.

Dział tematów do różnego rodzaju ćwiczeń w tej klasie obejmuje dodatkowo grupę tematów z zakresu kultury życia codziennego, podobnie jak w analogicznym programie dla klasy 1. Takie same jest zadanie nauki języka polskiego w zakresie uwzględnienia potrzeb przedmiotów artystyczno-technicznych. Program podkreśla ponownie wyjątkowo doniosłą rolę ćwiczeń słownikowych w dziedzinie zaspokojenia niezwykle wielkich potrzeb dzieci wiejskich. Wskazany w związku z tym wybitnie tolerancyjny stosunek do osobliwości gwarowych danego regionu wyraża się również i w tej klasie przede wszystkim w mówieniu, i to nie tylko na lekcjach języka polskiego, lecz w całości

*) Uwagi odnoszące się do klasy pierwszej omówił autor w poprzednim zeszycie Nr 6/1938. *Red.*

pracy szkolnej, a szczególnie wówczas, gdy „żądanie wypowiadania się w języku ogólnopolskim skłoniłoby ucznia do milczenia.“ (str. 228).

Nowością przewidzianą w programie dla szkół I stopnia jest zadanie w zakresie uświadamiania sobie przez dzieci kolejności liter w alfabecie polskim. Zadanie to, mające charakter życiowo-praktyczny, szkoła spełnić winna w drugim półroczu (str. 45).

Wyniki nauczania przewidziane w programie dla szkół I stopnia są znacznie mniejsze. W szczególności wyniki w dziale mówienia ograniczają się do „umiejętności wypowiadania się na łatwe tematy“, podczas gdy program dla szkół III stopnia żąda „umiejętności swobodnego wypowiadania się“ (podkreślenie autora). Różnica zaznacza się również w wynikach w pisaniu, gdzie program szkół I stopnia przewiduje „uzyskanie wprawy w czytelnym pisaniu“, a program szkół III stopnia prócz tego — w czystym pisaniu.

Wobec odmiennych warunków pracy w szkole o 1 nauczycielu program podaje w uwagach szereg wskazań dot. organizacji nauczania w komplecie złożonym z klas 1 i 2 uwzględniając szczegółowiej organizację zajęć w pierwszych tygodniach roku szkolnego oraz tematy nadające się na naukę cichą. W związku z tym program zwraca uwagę na rolę i możliwości stosowania głośnych lekcyj wspólnych zarówno w okresie przygotowawczym jak i w dalszych etapach pracy szkolnej.

Arytmetyka: W materiale nauczania zaszły dwie zmiany, wskutek czego zakres zagadnień do opracowania w szkole I stopnia uległ znacznemu ograniczeniu. W dziale drugim pominięty został temat: „Mierzenie długości i odmierzanie żądanej długości w centymetrach i metrach“, a w dziale czwartym — „najłatwiejsze przypadki mnożenia liczby dwucyfrowej przez jednocyfrową“. Stąd wynika, że w szkole I stopnia nie przeprowadza się żadnych ćwiczeń przy pomocy taśmy metrowej z podziałką centymetrową oraz nie

opracowuje się wskazanych powyżej przypadków mnożenia. Wobec pominięcia tych tematów w programie dla szkół I stopnia zanikają równocześnie możliwości stosowania zadań tekstowych z tego zakresu.[1])

Znacznie mniejsze są również wyniki nauczania przeznaczone dla szkół I stopnia. W związku z redukcją materiału nauczania opuszczono przewidzianą w programie szkół III stopnia „umiejętność posiłkowania się taśmą metrową“. Oprócz tego program w szkołach I stopnia pomija „umiejętność posiłkowania się kalendarzem i oznaczania czasu według zegara“. Mniejszy jest także stopień wymagań w mnożeniu i dzieleniu. W szkołach III stopnia zakres umiejętności wykonywania mnożenia i dzielenia obejmuje całą tabelę mnożenia, a w szkołach I stopnia — tylko pierwsze trzy ćwiartki. Sądzić należy, że osiągnięcie zmniejszonych w ten sposób wyników nie napotka na większe trudności, mimo mniejszego wymiaru czasu w szkole o 2 nauczycielach oraz przeznaczenia połowy godzin arytmetyki na naukę cichą w szkole o 1 nauczycielu.

Rysunek: Materiał i wyniki nauczania w programach szkół I i III stopnia są zasadniczo jednakowe. Coprawda, zakres wymagań programu szkół I stopnia jest nieco szerszy, gdyż dodatkowo przewiduje opracowanie ćwiczeń i opanowanie umiejętności, które pomija program dla klasy 1 (rozróżnienie linii prostych i krzywych). Prócz tego zaznaczają się różnice w doborze orientacyjnych

[1]) Obowiązujące obecnie podręczniki do arytmetyki zawierają również materiał powyżej wskazany, przy czym autorzy zwracają uwagę na konieczność opuszczenia tych tematów w szkołach I stopnia. Podręczniki te uwzględniają materiał przeznaczony dla szkół II i III stopnia; osobnych podręczników do arytmetyki dla szkół I stopnia nie ma. W związku z tym nadmienić należy, że niezgodnie z postanowieniem programu informują J. Wojtowiczowa i W. Wojtowicz w podręczniku do arytmetyki dla klasy 2, twierdząc na str. 86, że zadania z zakresu mnożenia liczb dwucyfrowych przez jednocyfrową „obowiązują w szkołach o 1 tylko nauczycielu“. To błąd, gdyż ograniczenie odnosi się do szkół I stopnia w ogóle, a więc również do szkół o 2 nauczycielach,

przykładów tematów, dzięki czemu program ułatwia stosowanie w praktyce zasady regionalnej.

Uzależniając zakres wymagań od warunków program szkół I stopnia w klasie 2, podobnie jak w klasie 1, przewiduje opracowanie całego materiału i osiągnięcie pełnego rezultatu tylko w wypadku prowadzenia osobnej nauki rysunku w wymiarze 1 godziny tygodniowo. Przy ograniczonym wymiarze czasu na naukę rysunku zmniejsza się zakres materiału (rozróżnianie położenia pionowego i poziomego przedmiotu) oraz wyników nauczania (rozmieszczenie głównych części składowych przedmiotu w rysunku z pamięci).

Zajęcia praktyczne: Program szkół I stopnia uwzględnia w materiale nauczania tylko dwa pierwsze działy, pomijając czynności objęte działem „C" programu szkół III stopnia, a mianowicie: karmienie ptaków w porze zimowej. Pominięto też większość tematów z zakresu kultury życia codziennego, a szereg ćwiczeń i czynności z tej dziedziny uwzględniać należy w całości pracy, podobnie jak w klasie 1. Dział wstępnych zajęć rękodzielniczych — oprócz przystosowania materiałów i przykładów orientacyjnych do warunków szkół w środowisku wiejskim — ogranicza liczbę i rodzaje ćwiczeń w okładaniu papierem wskazanych przedmiotów i nie przewiduje czynności związanych z przygotowaniem paczek do przesyłki.

W związku z tymi zmianami zaznaczają się również wielkie różnice w wynikach nauczania. Zwężony w ten sposób zakres wyników ulega dalszemu ograniczeniu w tych szkołach I stopnia, które rozporządzają mniejszym wymiarem czasu na osobną naukę zajęć praktycznych, a więc z reguły w szkołach o 1 nauczycielu. W ostatnim wypadku ograniczenie dotyczy wyłącznie ilości tematów opracowanych na lekcjach zajęć praktycznych.

Wreszcie należy zwrócić uwagę, że program dla klas 1 i 2 szkół I stopnia nie przewiduje możliwości organizowania na godzinach zajęć praktycznych specjalnych wycieczek zalecanych w programie szkół III stopnia w celu reali-

zacji w tych klasach zadań przede wszystkim z zakresu kultury życia codziennego. Wobec szczupłego wymiaru czasu przeznaczonego na zajęcia praktyczne w szkołach I stopnia program podkreśla konieczność wykorzystania dla celów tego przedmiotu aktualnych wycieczek związanych z całością pracy szkolnej.

Śpiew: Program dla szkoły o 2 nauczycielach mało różni się od programu śpiewu dla szkół III stopnia. W szczególności przewiduje on opracowanie elementów rytmicznych i inscenizacji na lekcjach ćwiczeń cielesnych i języka polskiego, podobnie jak w klasie 1. Ponadto program ten nie dopuszcza żadnych możliwości rozszerzenia zakresu materiału nauczania, różniąc się pod tym względem od programu dla szkół III stopnia, który przy sprzyjających warunkach upoważnia nauczyciela do opracowania Hymnu Państwowego, zależnie od stopnia muzykalności dzieci.

Wobec odmiennej organizacji nauczania śpiewu w szkole o 1 nauczycielu program klasy 2 z konieczności obejmuje ponownie cały zakres materiału przeznaczonego dla klasy 1, ze zmianami, które wykazałem przy omawianiu programu w klasie 1. Poza tym włączone zostały takie środki pomocnicze, które stanowią istotnie nowy materiał z tego zakresu dla klasy 2 szkół III stopnia. W związku z tym program podaje kilka przykładów ilustrujących podejście metodyczne przy opracowywaniu tematów przeznaczonych wyłącznie dla klasy 2 w komplecie złożonym z dwóch klas. Program zwraca także uwagę na konieczność uwzględnienia pieśni wszystkich rodzajów wskazanych w materiale nauczania, dobierając ponadto inne pieśni na każdy rok w ciągu dwuletniego okresu pracy.

Program dla szkoły o 1 nauczycielu przewiduje w klasie 2 jednakowe wyniki w porównaniu z programem dla szkół III stopnia, zmniejszając jedynie liczbę opanowanych przez dzieci pieśni do 8.[1]) Podobnie jak w klasie 1, program

---

[1]) W myśl *Instrukcji na rok szkol. 1937/38* liczba ta obowiązuje tylko wtedy, gdy wymiar godzin nauczania wynosi 34 w tygodniu.

przewiduje również w klasie 2 wykorzystanie w dostępnej mierze lekcyj innych przedmiotów dla celów nauki śpiewu oraz stosowanie w razie potrzeby zasady sezonowości w granicach czasu przeznaczonego na nauczanie śpiewu i ćwiczeń cielesnych, o czym wspomniałem powyżej.

Ćwiczenia cielesne: Wobec wspólnego materiału ćwiczebnego dla klas 1 i 2 nie ma różnicy pod tym względem w programach dla dwóch niższych klas szkoły I stopnia. W porównaniu z materiałem dla szkół III stopnia zaznaczają się podobieństwa i odchylenia, które wykazałem przy rozpatrywaniu programu dla klasy 1. Również podobne są wskazania dotyczące doboru materiału ćwiczebnego oraz organizacji lekcyj ćwiczeń cielesnych w szkole I stopnia.

Oprócz wszystkich wyników wyszczególnionych w programie dla klasy 1 szkoły o 1 nauczycielu dział ten obejmuje również sprawność w kilku nowych zabawach oraz umiejętność chwytania woreczków (nie tylko rzucania), a w szkole o 2 nauczycielach dodatkowo — „umiejętność maszerowania w dwójkach“. W zestawieniu z programem dla szkół III stopnia, zakres wyników w szkołach I stopnia jest znacznie mniejszy. Obniżono stopień trudności w nowych zabawach, wyłączono „zbiórkę w rzędzie i szeregu“ oraz „opanowanie postawy jednonóż z utrzymaniem woreczka na głowie“.

Wskazania praktyczne:

Omawiając program dla klas 1 i 2 szkoły I stopnia podkreśliłem przede wszystkim te cechy charakterystyczne, które odróżniają go od analogicznego programu dla szkół III stopnia. Aby nie rozszerzyć zakresu zagadnienia, ograniczyłem się zasadniczo do różniących się w obydwu programach części materiału i wyników nauczania oraz kilku najważniejszych uwag i ciekawych wskazań natury organizacyjnej. Reasumując wyniki powyższych zestawień porównawczych zamierzam je przedstawić w formie kilku wniosków i wskazań praktycznych ułatwiających realizację programu w szkołach I stopnia:

1. W nauce języka polskiego w klasach 1 i 2 uwzględnić należy szereg tematów z zakresu kultury życia codziennego: ład, porządek, urządzenia i nawyki kulturalne, zachowanie się.
2. Stosować w szerszym zakresie ćwiczenia słownikowe.
3. Uczyć tekstów piosenek wyłącznie na lekcjach języka polskiego i religii.
4. W klasie 2 (drugie półrocze) przewidzieć trzeba specjalne ćwiczenia w celu uświadomienia sobie przez dzieci kolejności liter w alfabecie polskim.
5. W klasie 1 szkoły o 1 nauczycielu stosować można na lekcjach cichych ćwiczenia w przepisywaniu wyrazów i zdań, lecz dopiero po uprzednim wdrożeniu dzieci do pracy samodzielnej (właściwa metoda przepisywania).
6. W klasie 2 kierować pracą przy układaniu zdań na dany temat przygotowując w ten sposób samodzielne zapisywanie.
7. Na lekcjach języka polskiego stosować rysunek z wyobraźni w celu zilustrowania bieżących tematów.
8. W szkole o 1 nauczycielu wyzyskać sprzyjające momenty dla prowadzenia głośnych lekcyj wspólnych języka polskiego.
9. Na lekcjach wszystkich przedmiotów ustosunkować się bardzo tolerancyjnie do wyrażeń gwarowych dzieci.
10. W klasie 1 pod żadnym warunkiem nie wolno rozszerzyć zakresu liczbowego poza 20.
11. Na lekcjach arytmetyki w klasach 1 i 2 w miarę możności łączyć zadania i ćwiczenia z rysunkiem i zajęciami rękodzielniczymi (różne środki ekspresji).
12. W klasie 2 pominąć ćwiczenia w mierzeniu i odmierzaniu przy pomocy taśmy metrowej.
13. W klasie 2 nie uwzględniać żadnych przypadków mnożenia liczby dwucyfrowej przez jednocyfrową.
14. Przy mniejszym wymiarze czasu na osobną naukę rysunku w klasach 1 i 2 (poniżej 1 godz. tyg.) nie opracowywać materiału zaznaczonego w programie *drukiem rozstrzelonym*.

15. Im mniejszy jest wymiar czasu przeznaczonego na naukę rysunku, tym większą część tego czasu przeznaczyć na rysunek z pamięci, wskazując niekiedy przedmioty do uprzedniej obserwacji samodzielnej.
16. Na lekcjach zajęć praktycznych uwzględniać przede wszystkim dział wstępnych zajęć rękodzielniczych, a większość ćwiczeń i czynności z zakresu kultury życia codziennego stosować w całości pracy szkolnej.
17. Karmienie ptaków w porze zimowej nie wchodzi w zakres materiału nauczania zajęć praktycznych w klasie 2.
18. W nauce rysunku i zajęć praktycznych wykorzystać wycieczki związane z całością pracy szkolnej.
19. W nauce śpiewu realizować program właściwy, gdyż są dwa różne programy: jeden dla szkoły o 1 nauczycielu, drugi dla szkoły o 2 nauczycielach.
20. W klasach 1 i 2 szkoły o dwóch nauczycielach stosować łatwe zabawy rytmiczne na lekcjach ćwiczeń cielesnych, a proste inscenizacje łączyć z odpowiednimi tematami języka polskiego.
21. W szkole o 1 nauczycielu w ciągu 2-letniej nauki śpiewu opracowywać co rok inne pieśni, z uwzględnieniem dwóch odcieni dynamicznych.
22. W szkole o 1 nauczycielu opracować pieśń „Boże, coś Polskę“ co dwa lata, i to w drugim półroczu.
23. W szkole o 1 nauczycielu stosować w klasie 2 środki pomocnicze wskazane w programie śpiewu.
24. Dzieci winny opanować co najmniej 8 nowych pieśni w ciągu roku (przy 34 godz. nauki w tygodniu).
25. Na lekcjach ćwiczeń cielesnych stosować przede wszystkim zabawy.
26. W nauce ćwiczeń cielesnych nie stosować specjalnych ćwiczeń w celu wyrabiania poczucia rytmu i taktu w chodzie.
27. W nauczaniu śpiewu i ćwiczeń cielesnych uwzględniać zasadę sezonowości, zależnie od warunków atmosferycznych.

Poznań *Rudolf Narloch*

SEJM W POLSCE

(Aktualizacja tematu nauczania historii)

W nauczaniu historii porównujemy fakty i ustroje dziejowe ze stosunkami obecnymi; te zestawienia ułatwiają zrozumienie współczesności przez poznanie przeszłości.

Podaję tu przykład z praktyki szkolnej: zagadnienie Sejmu i Senatu w lekcji powtórzeniowej, pogłębiającej, z zastosowaniem aktualizacji. Temat dotyczy klasy V (czasy Jagiellonów) i VI (konstytucja 3 maja); może też mieć zastosowanie w starszych oddziałach szkół I i II stopnia, wreszcie w klasie VII i w nauczaniu w ramach oświaty pozaszkolnej i szkół dokształcających.

Klasa zna pochodzenie sejmików i sejmów walnych. Wskazane jest podać trzy rodzaje sejmików w dawnej Polsce:

1. Sejmiki ziemskie, dla 1 do 2 województw. (Np. sejmiki w Środzie, wspólne dla województw poznańskiego i kaliskiego, gdzie wybierano 12 posłów na sejm walny; sejmiki w Radziejowie skupiały szlachtę województw kujawskich, inowrocławskiego i brzeskiego, dla wyboru 4 posłów).

2. Sejmiki generalne, większe, dla „prowincji", czyli szeregu ziem (np. w Kole lub w Piotrkowie — dla prowincji wielkopolskiej, w Nowym Korczynie lub Sądowej Wiszni — dla prowincji małopolskiej, w Grudziądzu lub Malborgu (na zmianę) — dla 3 województw prusko-pomorskich). Złączone sejmiki generalne dały początek sejmom walnym w Piotrkowie. Na sejmikach generalnych nie wybierano posłów.

3. Sejmiki relacyjne odbywały się po zakończeniu obrad sejmu walnego. Zastępowały poniekąd prasę, radio; poseł zdawał swym wyborcom sprawozdanie z dokonanych czynności, zwłaszcza, jak wykonał otrzymaną na sejmiku ziemskim instrukcję.

Nasuwa się porównanie, że w obecnym sejmie posłowie również bywają wyrazicielami opinii i potrzeb pewnych części kraju (mówiąc modnie — *regionów*). Stwierdzamy: dawne sejmiki spełniały rolę obecnych okręgów wyborczych, były wyrazicielami życzeń, tendencyj tzw. *ziem*. Obecnie sejmik (powiatowy, wojewódzki) jest organem samorządu terytorialnego. Również używa się nazwy *sejmik oświatowy*, *sejmik spółdzielczy* w znaczeniu większych organizacyjnych zjazdów okresowych.

Przechodząc do pogłębienia zagadnień sejmu w lekcji utrwalającej, stwierdźmy, czy młodzież (w dalszym toku nauki w kl. V i przy powtórzeniach w kl. VI) potrafi odróżnić od sejmów walnych — sejmy elekcyjne, które były rodzajem masowych wieców, gdzie każdy szlachcic, gdy chciał, mógł przybyć, był równocześnie głosującym i — przynajmniej w swych ambicjach i marzeniach — kandydatem na króla. Spamiętajmy też, chociażby dla własnej informacji, że pierwszy historycznie stwierdzony sejm walny odbył się w Piotrkowie dopiero w 1493 roku, czyli niemal w 40 lat po nadaniu przez króla (pod silnym naciskiem szlachty!) tzw. *Statutów nieszawskich*. Ostatni sejm Rzeczypospolitej, zwany „niemym", na którym wymuszono rzekome uznanie 3 rozbioru, był w roku 1793; miały więc sejmy 300 lat istnienia i było ich teoretycznie około 150 (co 2 lata). W dalszej tabeli porównawczej nie biorę w rachubę wieku XV, w którym były tylko 4 sejmy walne.

Nieraz spotykamy się z zapytaniem klasy, ile szlachty bywało posłami w dawnym sejmie. Na to pytanie możemy odpowiedzieć podaniem cyfr, dotyczących wieku XVIII. Odnośnie liczby senatorów znajdujemy w dziele prof. Adama Szelągowskiego *Wzrost państwa polskiego w XV i XVI wieku* takie dane:

Senatorów było (w XVIII wieku) 146, mianowicie: 2 arcybiskupów, 15 biskupów, 37 wojewodów (wliczając równych wojewodom 3 kasztelanów: krakowskiego, wileńskiego i trockiego i 1 starostę — żmudzkiego), 82 kasztelanów i 10 urzędników królewskich, zwanych „ministrami". (Byli nimi: po dwóch — osobno dla Korony i Litwy — marszałków wielkich, marszałków nadwornych, podskarbich, kanclerzy i podkanclerzy). Tenże autor (Szelągowski) pisze: „Liczba członków koła rycerskiego (izby poselskiej) doszła do 182". W źródle z XVIII wieku (*Widok Królestwa Polskiego czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach dawnej Rzeczypospolitej* ks. Jana Bielskiego S. J., z r. 1763, wydane ponownie w 1876 r. w Poznaniu w drukarni T. H. Daszkiewicza) naliczyłem 181 posłów (127 z Korony i 54 z Litwy). Najwięcej posłów dostarczało 10 ziem woj. mazowieckiego (20), woj. poznańskie z kaliskim i ruskie (po 12), najmniej w Koronie woj. bełzkie i lubelskie (po 3), ziemie wieluńska i dobrzyńska (po 2), na Litwie—Żmudź, Połock i Mścisław (po 2, natomiast woj. wileńskie 10). Województwa: pomorskie, chełmińskie i malborskie

z Warmią nie zawsze posyłały delegatów na sejm walny i nie miały ich ustalonej liczby.

Uczyńmy teraz zestawienie liczbowe.

Ilość posłów

	w XVIII wieku	1921—1935 r.	1935 r.
Sejm . . .	181	444	208
Senat . .	146	111	96
razem	327	555	304

Miejmy na uwadze znacznie większy od obecnego obszar dawnej Polski, a równocześnie — tylko 11 milionów ludności przed I rozbiorem czyli niespełna $^1/_3$ obecnego zaludnienia. Porównując powyższą tabelkę, zauważymy stosunkowo podobne liczby ogólne posłów Sejmu i Senatu w dawnej Polsce i obecnie (nieco powyżej 300). Nowa konstytucja nieznacznie tylko obniżyła ilość senatorów, natomiast skasowała w porównaniu z rokiem 1921 przeszło połowę mandatów poselskich. Stosunek liczbowy Sejmu do Senatu wynosi:

w XVIII wieku . . . . jak 9 : 7
w latach 1921—1935 . . . . . „ 4 : 1
obecnie . . . . „ 20 : 9

(Oczywiście to zestawienie — przede wszystkim dla nas, uczących!)

Następujące zestawienie ujmuje najistotniejsze szczegóły aktualizacji zagadnienia Sejmu i Senatu:

Sejm w Polsce:

dawniej: („za królów", w XVI—XVIII wieku)	obecnie: (Wybrany we wrześniu 1935 r., w myśl Konstytucji z dnia 23 IV 1935).
1. Obradował 6 tygodni co 2 lata.	1. Obraduje najmniej 4 miesiące co roku.
2. Posłów wybierała wyłącznie szlachta na sejmikach ziemskich. Była ich różna liczba, w XVIII stuleciu 181. Posłów wybierano na każdy Sejm, czyli co 2 lata.	2. Posłów wybierają wyborcy — mężczyźni i kobiety — mający ponad 24 lata, kartkami. Posłów wybiera się na 5 lat w 104 okręgach wyborczych. Jest ich obecnie 208, po dwóch z każdego okręgu.
3. Posłem sejmowym mógł być tylko szlachcic.	3. Poseł na Sejm musi mieć co najmniej 30 lat. Mogą to być ludzie różnego zawodu, wykształcenia, różnej narodowości.
4. Urząd posła był bezpłatny.	4. Posłowie otrzymują diety czyli miesięczne wynagrodzenie od skarbu Państwa.
5. Uchwały sejmowe musiały być jednomyślne.	5. Obowiązują postanowienia, przeprowadzone większością głosów poselskich.
6. Sejm miał większe znaczenie od króla. Bez zgody Sejmu król nie mógł postanowić żadnych ważnych	6. Sejm nie ma władzy nad Prezydentem Rzeczypospolitej, który ma prawo zwoływać, odraczać, rozwią-

spraw państwowych; w ten sposób Sejm rządził Polską.	zywać Sejm i Senat (art. 12 Konstytucji). Sejm uchwala ustawy, kontroluje działalność Rządu, ustala budżet i podatki (art. 31). „Funkcje rządzenia Państwem nie należą do Sejmu“ (art. 31, 3).

Senat.

1. Senatorami byli: a) katoliccy biskupi, b) wojewodowie, c) niektórzy kasztelanowie, d) wyżsi urzędnicy królewscy.	1. Senatorowie muszą mieć co najmniej 40 lat życia, wyższe wykształcenie lub wybitne zasługi dla Państwa.
2. To był urząd dożywotny, bezpłatny.	2. To jest urząd na 5 lat, płatny (diety ze skarbu Państwa).
3. Wszyscy senatorowie byli mianowani przez króla. Żaden nie był obierany.	3. Jest razem 96 senatorów: $^1/_3$ spośród nich, tj. 32 wyznacza pan Prezydent Rzplitej; $^2/_3$ czyli 64 wybierają delegaci w województwach. Tych delegatów wybierają obywatele (mężczyźni i kobiety) mający ponad 30 lat i wykształcenie wyższe lub zawodowe, albo odznaczenia (ordery wojskowe) (art. 47).
4. Dawny Senat miał takie same znaczenie jak Sejm. Różnica była w stanowisku senatorów, którzy mogli być na każdym Sejmie, nie będąc obieranymi przez szlachtę.	4. Senat rozpatruje budżet i projekty ustaw uchwalone przez Sejm, uczestniczy w kontroli nad długami Państwa (art. 46).

To zestawienie daje też sposobność omówienia, jakie błędne założenia i wady dawnego Sejmu i Senatu zostały usunięte. Wskazać, że nie ma obecnie przywilejów stanowych. Nie urodzenie, stanowisko, lecz zaufanie obywateli i uznane zasługi dla Państwa oraz w odniesieniu do Senatu — także i wykształcenie rozstrzygają sprawy wyborcze w duchu równości obywatelskiej.

Inowrocław (woj. poznańskie) *Stefan Kamiński*

ILUSTRACJE A NAUCZANIE HISTORII

Spośród różnych środków nauczania, stosowanych przy nauce historii, na specjalną uwagę zasługują ilustracje. Już sam fakt, iż w poszczególnych podręcznikach do nauki historii, dozwolonych do użytku w b. r. szkolnym, znajduje się od 115—130 ilustracyj, świadczy o ważnej roli, jaką współczesna dydaktyka wyznacza temu środkowi nauczania. Uczeń poznaje dzieje minionych lat za pomocą opowiadania nauczyciela, podręcznika, literatury historycznej, mapy i wycieczek. Musimy tu wymienić także ilustracje, gdyż one w sposób poglądowy zapoznają ucznia z faktami i zjawiskami historycznymi.

Pojęcia i fakty historyczne, by stały się uczniowi jasne i zrozumiałe, winny być konkretyzowane, uzmysławiane. Jednym z najważniejszych środków do tego celu służących są ilustracje i to jest druga bardzo ważna rola, jaką one spełniają w nauczaniu historii. Oprócz tego ilustracje, jeśli są odpowiednio wykorzystane, rozwijają samodzielność uczniów, kształcą uczucia estetyczne, budzą zainteresowanie do przedmiotu, ożywiają lekcję.

Nie wszystkie jednak ilustracje spełniają wyznaczoną im rolę w nauczaniu, a do tej kategorii zaliczamy ilustracje o małym wymiarze, niewyraźne, nieścisłe pod względem treści historycznej itp. Musimy zatem ustalić, jakie cechy winny posiadać ilustracje, którymi się posługujemy w nauce historii. Uważam, że winny one być treścią swą zgodne z faktami historycznymi, estetycznie barwne, wyraźne, dostatecznej wielkości, zaopatrzone w podpis. Im więcej ilustracje posiadają wyżej wymienionych cech, tym wartość ich jest większa.

Program wyróżnia trzy typy ilustracyj: 1. Fotografie; 2. Rekonstrukcje rysunkowe; 3. Obrazy.

„Ilustracją najważniejszą i najbardziej wartościową pod względem naukowym będzie fotografia zabytku w postaci, jaką posiada po poprawnej rekonstrukcji, dokonanej w rzeczywistości, np. fotografia Wawelu odnowionego, kościoła Mariackiego itp.“.[1]

Nic też dziwnego, że ten typ ilustracji w podręcznikach do nauki historii jest reprezentowany najliczniej. Drugi typ ilustracji, to rekonstrukcje rysunkowe, np. gród i podgrodzie, klasztor. Ilustracje tego typu mogą być nieścisłe w opracowaniu, dlatego też stosując je, należy zachować pewną ostrożność, by nie wytworzyć w umyśle ucznia fałszywych wyobrażeń i pojęć. Trzeci typ ilustracji, to obrazy, reprodukcje arcydzieł Matejki, Grottgera i innych. Tu należy wyjaśnić dzieciom, „że są to dzieła sztuki, a nie fotograficzne odtworzenia rzeczywistości.[2]“ Tworząc te obrazy artyści posługiwali się fantazją. Sceny przedstawione na tych obrazach niejednokrotnie nie są zgodne z faktami historycznymi, np. Stefan Batory pod Pskowem.

„Historyczna wartość tych obrazów polega przede wszystkim na nagromadzeniu kopij zabytków z kultury materialnej, oraz na sugestywnym oddziaływaniu tematu głównego“. „Przemawiać więc do ucznia powinno piękno arcydzieł, a uczyć go powinny szczegóły“.[3]

---

[1] i [2] *Uwagi do programu nauczania w szkołach III stopnia*, strona 291.
[3] Hanna Pohoska *Historia w szkole powszechnej*, strona 150.

Jak z tego widzimy, każdy typ ilustracyj posiada inną wartość poznawczą, dlatego też nauczyciel winien dokładnie się zapoznać z posiadanym materiałem ilustracyjnym.

Kiedy i w jaki sposób stosować ilustracje? W takich tematach, jak opisy wsi, miast i różnego rodzaju zabytków (kościół Mariacki, Wawel, Zamek, Wilanów) ilustracje są głównym środkiem poznawczym i są stosowane na początku lekcji, są punktem wyjścia.

Opowiadanie nauczyciela, podręcznik, lektura w tym wypadku są tylko środkami uzupełniającymi. Przy różnych innych tematach, jak np. Hołd pruski, Przysięga Kościuszki, Bitwa pod Grunwaldem ilustracje są środkiem konkretyzującym i uzupełniającym poznany materiał historyczny innymi drogami i są stosowane w czasie lekcji.

Postępowanie nauczyciela przy korzystaniu z ilustracyj winno być planowe, bo tylko takie postępowanie zapewnia wszechstronne wykorzystanie treści obrazu. Plan czytania obrazu może być następujący: Uczniowie obserwują obraz i samorzutnie wypowiadają swoje spostrzeżenia i uwagi. Jest to obserwacja bezplanowa. Dalej — nastąpi obserwacja planowa przy współudziale nauczyciela, który za pomocą pytań zwróci uwagę uczniów na tło obrazu, na osoby z wyróżnieniem postaci głównych i drugorzędnych, na stany uczuciowe, akcję, stroje, sprzęty, broń, budowle i materiał. Po przeprowadzeniu analizy polecamy uczniom daną ilustrację porównać z inną podobną np. „Bitwę pod Grunwaldem" Matejki z „Bitwą pod Grunwaldem" Kossaka, porównać treść ilustracji z odpowiednim tekstem podręcznika i posiadaną wiedzą.

Korzystając z ilustracji nie możemy zapomnieć o ważnym wskazaniu programu.

„Objaśnienia nauczyciela winny odgrywać rolę wybitnie pomocniczą i występować tylko wówczas, gdy uczniowie sami nie mogą objaśnić ilustracyj i wyciągnąć z niej wniosków".

„Nauczyciel winien stopniowo doprowadzać uczniów do umiejętności możliwie samodzielnego czytania ilustracyj".[4]

Do całokształtu poruszanego zagadnienia należy również sprawa zaopatrzenia szkoły w ilustracje historyczne. Nauczyciel nie może ograniczyć się jedynie do posługiwania się materiałem ilustracyjnym, zawartym w podręczniku szkolnym.

---

[4] *Program nauki w szkołach trzeciego stopnia*, strona 291.

Należy systematycznie gromadzić ilustracje, a do tego sposobności jest dość dużo. Wiele materiału ilustracyjnego można znaleźć w pismach codziennych, tygodnikach i miesięcznikach, poświęconych różnym rocznicom i świętom, specjalnie wydanych dodatkach historycznych, w różnych starych, nie nadających się do użytku książkach, kalendarzach i pismach dla dzieci. Nie wolno też zapomnieć o pocztówkach i fotografiach, które można zdobyć między innymi drogą wymiany międzyszkolnej.

Materiał nauczania z historii program dzieli na działy. W klasie piątej materiał nauczania jest podzielony na sześć działów (okresów). 1. Budowa Państwa Polskiego. 2. Upadek jedności Państwa Polskiego itp., a w klasie szóstej na cztery działy.

Zebrane ilustracje należy posegregować zgodnie z podziałem materiału nauczania w programie i przechowywać w odpowiednich teczkach. Dla klasy piątej trzeba sporządzić sześć teczek, a dla klasy szóstej cztery teczki i każdą teczkę zaopatrzyć w odpowiedni napis np. „Rozwój potęgi Państwa Polskiego“. Klasa piąta, dział czwarty. — „Czas niewoli i nowych walk“ klasa szósta, dział trzeci.

Tego rodzaju układ daje nauczycielowi możność odnalezienia w każdej chwili tych ilustracyj, które mu są potrzebne.

Hoduciszki (woj. wileńskie) *Edward Pietkiewicz*

JAK KORZYSTAĆ Z PODRĘCZNIKA NA LEKCJI HISTORII

Nauka historii w szkole powszechnej opiera się zwykle na opowiadaniu nauczyciela, a podręcznikowi przypisuje się raczej znaczenie drugorzędne. Nienależyte ustosunkowanie się do podręcznika i niecelowe wykorzystanie go doprowadza do tego, że dzieci niechętnie i nieumiejętnie uczą się z książki.

Znaczenie podręcznika i ogólne ramy korzystania z niego wytycza program nauki historii. W niniejszym artykule chcę podać kilka uwag szczegółowszych, nie siląc się na zupełne wyczerpanie tematu.

Inną rolę spełnia podręcznik, gdy ma dać wiadomości uzupełniające opowiadanie nauczyciela a zupełnie odmienną, gdy stanowi punkt wyjścia dla nowej lekcji. Drugi sposób korzystania z książki jest wbrew pozorom o wiele ciekawszy i często niezastąpiony.

Niżej podam kilka poleceń skierowanych do dzieci, które przy pomocy książki mają rozszerzyć i utrwalić wiadomości usłyszane od nauczyciela.

1. Co nowego dowiedzieliśmy się z tego ustępu?
2. Jak nazwalibyśmy ten rozdział? (Chodzi tu o dyspozycyjne ujęcie głównej myśli).
3. Jaki obraz (na podstawie danego ustępu względnie całości) moglibyśmy narysować i z jakim podpisem?
4. Poszukajcie w książce najważniejsze zdanie (które by w jak najdalej posuniętym skrócie odpowiadało tytułowi rozdziału).
5. Które zdanie w książce wam się najlepiej podoba i dlaczego?
6. Czym obdarowali się wzajemnie Bolesław Chrobry i Otton III w czasie zjazdu w Gnieźnie?

Ostatnie polecenie (pod nr 6) stanowi osobną formę, gdyż przy jego pomocy każemy odszukać interesujące szczegóły o znaczeniu podrzędniejszym. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie dotyczące takiego szczegółu, umyślnie pominiętego w opowiadaniu nauczyciela, dzieci są zmuszone do przeczytania całości i w ten sposób przyswajają sobie więcej wiadomości niż przypuszczają.

Nową lekcję w oparciu o podręcznik można stosować przede wszystkim wtedy, gdy temat nie daje efektów emocjonalnych lub nie nadaje się do barwnego i obrazowego przedstawienia w formie opowiadania. Podam jeden ze sposobów przeprowadzenia takiej lekcji.

Temat: Początki Wilna. Przed lekcją napiszę na tablicy zagadnienia, które zamierzam omówić na lekcji. Np.: Czego dowiedzieliśmy się o Litwinach? Jak i kiedy powstało Wilno? Jakie były stosunki polsko-litewskie przed i po założeniu Wilna? Dzieci wyszukują same odpowiedzi na wszystkie pytania i wypowiadają się w swobodnej dyskusji, a nauczyciel kieruje pracą i uzupełnia wypowiedzi. Zaktualizowanie tematu z uwzględnieniem znaczenia Wilna dla Polski i stosunków Polski z Litwą może zakończyć tę lekcję. Na takiej lekcji wszystkie dzieci są stale zajęte, nie mają czasu na nudzenie się, pracują samodzielnie i „uczą się uczyć".

Przedstawienie nowego materiału przy niektórych tematach może odbyć się częściowo w formie obrazowego opowiadania nauczyciela, częściowo przy pomocy podręcznika.

Przykładowo omówię temat: „Unia horodelska". Nauczyciel opowiada: Pewnego dnia ludność Horodła wyległa na ulicę, by zobaczyć króla Władysława Jagiełłę, licznych dostojników państwowych, wielką ilość szlachciców polskich i bojarów litewskich.

Wszyscy ci panowie polscy i litewscy śpieszyli do zamku. W jakim celu zebrali się tam Polacy i Litwini? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w książce na str. . . ., w ustępie pt. „Zjazd w Horodle“. Gdy nauczycielowi uda się wzbudzić zainteresowanie, to dzieci z wielką ciekawością przeczytają ten ustęp, który bez należytego przygotowania wywarłby minimalne wrażenie.

Nie można z góry przesądzić, w jakiej mierze należy wykorzystać podręcznik na poszczególnych lekcjach, gdyż wprowadzilibyśmy niepożądany szablon. Wypróbowanie różnych możliwości oraz osiągnięte wyniki nasuną każdemu nauczycielowi właściwą drogę postępowania.

Paprocany (woj. śląskie) *Czesław Grot*

PRÓBY UKŁADANIA ZBIOROWYCH OPOWIADAŃ W KLASIE II.

Program — w zakresie mówienia w klasie II — wprowadza „próby zbiorowego układania opowiadań“. „Układanie opowiadań odbywa się na podstawie pracy zbiorowej całej klasy w ten sposób, że poszczególne dzieci dostarczają materiału rzeczowego i językowego, z którego drogą wyboru układa się całość“. (Program III stopnia, str. 31 — II stopnia, str. 38). „Poszczególni uczniowie wypowiadają swoje spostrzeżenia, wspomnienia np. z wycieczki, z których na podstawie dyskusji (rozmowy) kierowanej dyskretnie przez nauczyciela składa się całość opowiadania. Zbiorowym wysiłkiem wyszukuje się wyrazy, zwroty, postaci zdania najodpowiedniejsze dla danej treści. Układanie jednostkowe opowiadań jest ćwiczeniem trudniejszym, gdyż cały ciężar pracy spada na jednostkę, dlatego powinno się rozpocząć dopiero po nabyciu pewnej wprawy w zbiorowym układaniu opowiadań“. (Program III stopnia, str. 253/4 — II stopnia, str. 287).

Program żąda udziału wszystkich dzieci w układaniu zbiorowych opowiadań; należy więc pamiętać, aby pewne zdarzenie, przeżycie, sytuacja były im znane, przez nie rozumiane oraz, by wywoływały w nich odpowiednie zainteresowanie. Temat winien budzić w dziecku myśli, uczucia, wolę. Współpraca w układaniu opowiadań wyrabia poczucie językowe. Logiczne wiązanie szczegółów wdraża do porządnego myślenia. Łatwiej w tych warunkach o zwrócenie uwagi zespołu klasowego na zasadnicze momenty w treści

materiału oraz o kontrolę zarówno w konstrukcji jak i formie opowiadania.

T e m a t y. Dziecko klasy II żyje na przełomie egocentryzmu i realizmu. Interesuje się nie tylko tym, co wiąże się z jego osobistym życiem, ale i tym, co dzieje się w jego najbliższym otoczeniu, a więc w domu, ogrodzie, polu, lesie, warsztacie, szkole itp. Tematami zbiorowych opowiadań będą zdarzenia z życia dziecka lub jego otoczenia, wspomnienia, spostrzeżenia, dzieje postaci z czytanki, pisemka, obrazka — rozumie się nie w ujęciu statycznym, lecz z żywo rozwijającą się akcją. W opowiadaniu musi przejawiać się samodzielność dziecka, stąd tematów winno dostarczać przede wszystkim życie, a nie książka, która raczej przeciwdziała owej samodzielności; dzieci bowiem zazwyczaj zbyt niewolniczo trzymają się jej treści i formy. Tylko taka czytanka, która poruszyłaby ich wyobraźnię, przeżycia i myśli, może spełnić swoje zadanie pozytywnie. Konkretnie biorąc tematami mogą być: opowiadanie o tym, jak dzieci zinscenizowały wiersz lub czytankę, odtworzenie przebiegu odbytej wycieczki, zabawy (wystąpi tu wyraźnie kolejność czynności, zdarzeń . . .), przeżycia dzieci np. w czasie świąt Bożego Narodzenia (wigilia, choinka, kolędnicy . . .), historia szkoły (na podstawie kroniki szkolnej), mostu na rzece, powrót bociana, na pastwisku itp.

Dla orientacji podkreślić należy, że w opowiadaniu zbiorowym chodzi nie o treść, lecz o stronę językową wypowiedzeń. Opowiadanie zbiorowe — to niejako językowa synteza materiału spostrzeżeniowego; winno ono być krótko i ogólnie ujęte. W związku z mówieniem program na stronie 254, zaleca: „. . . należy stopniowo przygotowywać dzieci do patrzenia, obserwowania i wyrażania spostrzeżeń“. To trzon pracy klasy II.

P r ó b y r e a l i z a c j i. Przykład 1: *Śnieg na drodze.* Fazy lekcji: samodzielna obserwacja (każdy na własną rękę), wypowiadanie spostrzeżeń (w klasie), porządkowanie i wartościowanie materiału, opowiadanie z zastosowaniem najodpowiedniejszych wyrazów, zwrotów, postaci zdania . . .

Dziecko, które oglądało np. usuwanie zasp śnieżnych, mówi, że widziało, jak ludzie rzucali śnieg szuflami i ryskalami na sanie, że potem wywozili go oni w pole, a potem zgartywali, a potem zrzucali na kupę itd. Dyskusja klasowa — dyskretnie kierowana przez

nauczyciela — uporządkuje i uzupełni ten materiał pod względem językowym (przy pomocy odpowiednich pytań: kto? czym? jak? dlaczego? — ludzie, robotnicy, chłopi, mężczyźni — łopatami, rydlami — zamiatają, usuwają, zgartują — śnieg, zaspy śnieżne, zwały śniegu — śnieg tamuje ruch uliczny, utrudnia przechodzenie ludziom, przejazd saniom . . .) i pod względem myślowym (najpierw ludzie zgartują śnieg na kupę, potem nakładają na sanie, a następnie wywożą w pole . . .). Chronologia zdarzeń i czynności winna być kręgosłupem opowiadania zbiorowego, w którym również winny być użyte poznane wyrazy, zwroty, zdania.

Nie dopuszczać do nadużywania takich wyrażeń, jak: *potem, a potem*, spójnika *i* oraz pamiętać o zastępowaniu wyrazów i zwrotów gwarowych językiem warstw wykształconych.

Przykład 2: *Na targu, w rynku.* Dzieci mówią, że widziały ludzi, fury, krowy, konie, budki przekupki, że sprzedawano takie, a takie towary . . . Wrażenia z targu wzbogacają odpowiednim słownictwem. Jeśli mowa o budkach, pytamy, jakiego innego wyrazu użyłyby zamiast niego, jak inaczej nazwałyby takie (ruchome lub stałe) budki — sklepiki? (Stragany, kramy, kramiki, kioski . . .). Następnie — co słyszałyby na targu, gdyby przymknęły oczy? (Rozmowy, różne głosy, nawoływania, krzyki . . .). Jeżeli wiele ludzi mówi razem, równocześnie, co wtedy powstaje? (Gwar, hałas . . .). A jak nazwiemy wiele ludzi zebranych w jednym miejscu? (Tłum, gromada . . .). Czy łatwo przejść przez rynek w dzień targowy? (W rynku panuje ciżba, tłok . . .). Co robią ludzie na targu? (Kupują, sprzedają . . .).

Po wyczerpaniu luźnych impresyj z targu, przeplatanych — od czasu do czasu — wstawkami słownikowymi, przystępujemy do opowiadania planowego. Ustalamy więc z dziećmi pewne dane dotyczące cytowanego tematu, w rodzaju: kiedy i gdzie odbywa się targ w naszej miejscowości, kto i z czym przyjeżdża na targ, co stawiają przekupnie na rynku, co sprzedają, co rodzice kupili na targu . . . W ten sposób ułatwiamy dziecku stworzenie pewnej fabuły.

Przykład 3. Na podstawie czytanki *Ręcznik i lalka.*[1] Czytanka składa się z trzech części: „1. O niebieskim lnie i Marcysi z jasnym warkoczem, 2. Jak haftowany kogutek wycierał Anielkę, 3. Jak

[1] J. Rytlowa, F. Rytel, J. Saloni: *W Lipkach.* Str. 88—91.

migała igiełka i co z tego wynikło“, oraz wiersza — będącego syntezą lektury — „Gałgankowa laleczka“. Całość — to historia gałgankowej laleczki, sięgająca lnu, który rósł na polu, a który babka Łukaszowa (wówczas jeszcze Marcysia) wyrwała, moczyła w strudze, suszyła na łące, międliła na międlicy, czesała, utkała ręcznik i wyszyła na nim kogutka. Marcysia została Łukaszową i miała córeczkę Anielkę, która się tym ręcznikiem wycierała i prała go w strudze. Anielka ma już męża, jest teraz mamą Wojciechową, ma córeczkę Jagusię, dla której z tego starego już ręcznika-gałganka szyje lalkę itd.

Po opracowaniu wszystkich części czytanki i wiersza dzieci samodzielnie odtwarzają dzieje-losy gałganka. Sposób zrealizowania nie wymaga komentarzy. W podanym przykładzie ani porządek myślowy, ani treść, ani forma nie będą ujęte zupełnie książkowo. Będzie to praca twórcza, oparta na materiale spostrzeżeniowo-środowiskowym, przeżyciach i wspomnieniach dzieci. Temat ten wydatnie rozszerzy skalę odczuć czasowych młodzieży. (Len rósł w lecie, przędło się go i tkało w zimie — dawno, kiedy babka Łukaszowa była jeszcze jasnowłosą dziewczynką — Marcysią . . ., lata służby ręcznika . . ., ręcznik-gałganek . . .). W tym miejscu dzieci na pewno wspomną o swoich babkach i o tym, co one przędły, gdy były jeszcze dziewczynkami . . . Da to podnietę do stworzenia historii własnych ręczników, chusteczek itp.

Przykład 4. Na podstawie cyklu obrazków:[2] *Historia z ptaszkami w zimie*. Obrazy[3] przedstawiają: 1. Chłopczyka w oknie, przed nim na parapecie klatkę z pułapką na ptaka i ziarnem-przynętą, 2. Złapanego w klatce ptaka, 3. Chłopczyka w towarzystwie kolegi, który wypuszcza na wolność uwięzionego ptaka, 4. Karmik i chłopców przyglądających się ptakom jedzącym okruszki chleba.

Zręby lekcji: wypowiadanie się dzieci na temat treści obrazów, poznanie wyrazów (potrzask, pułapka, przynęta, parapet, więzienie, niewola, wolność, swoboda . . .), układanie opowiadania i jego rekapitulacja przez troje, dwoje względnie jedno dziecko — zależnie od poziomu umysłowego klasy.

---

[2] Bez nadawania tytułów, pisania i czytania bowiem ćwiczenia te występują dopiero w klasie III.

[3] *Ilustracja Szkolna*. Seria LVII, luty 1935.

Zakończenie. W artykule starałem się dać całokształt zagadnienia. Zwężenie tematu do jednej standardowej lekcji nie wyczerpałoby problemu jako takiego. Uwagi tu rzucone ułatwią zainteresowanym indywidualną pracę w dziedzinie „prób układania zbiorowych opowiadań".

Ottynia (woj. stanisławowskie) *Stanisław Daszkiewicz*

Uwaga. Powyższy artykuł nadesłał autor w związku z prośbą p. M. B. w K. zamieszczoną w „Listach Czytelników do redaktora" w n-rze 20/1937, na str. 799. *Red.*

UWAGI DYSKUSYJNE I NASZE ECHA

Wskazówki dotyczące aktualizacji i porównań w nauce historii w kl. VI. (Nr 20/1937, str. 799, p. St. K. Kr 109/1)

Kol. St. K. skierował swą prośbę do czytelników *Przyjaciela Szkoły*. Wnioskuję z tego, że wspomniany kolega zalicza się do stałych abonentów tego pisma, którego roczniki przedstawiają niewyczerpaną skarbnicę wiedzy z każdej dziedziny szkolnej. W tych poważnie się prezentujących 16 tomach znaleźć można i te wskazówki, o jakie kol. St. K. się zapytał. Aby mu ułatwić pracę, wskażę numery i roczniki *Przyjaciela Szkoły*, w których omówiono podane wyżej zagadnienie.

Nr 5/1935 str. 204—209 *Aktualizacja w nauczaniu historii w VI klasie szkoły powszechnej.*
„ 14/1935 „ 647—653 *O aktualizacji.*
„ 12/1936 „ 436—439 *Aktualizacja w nauczaniu historii w klasie V szkoły powszechnej.*
„ 14/1937 „ 533—539 *Aktualizacja w nauczaniu historii.*

Aby jeszcze pogłębić ten temat, wymienię i inne źródła, a to:

Przeszłość, rocznik 1935, str. 184—186 *Elementy aktualizacji w nauczaniu historii.*
Praca Szkolna Nr 8/1934/35 str, 234—238 *Aktualizacja w nauczaniu historii.*
„ „ „ 4-5/1936/37 str. 107—110 *Aktualizacja w nauczaniu historii.*
Życie Szkolne Nr 7-8/1934 str. 280—284 *Aktualizacja na lekcjach historii.*
„ „ „ 2/1935 str. 76—78 *Aktualizacja w nauczaniu historii.*

Zdaję sobie sprawę z tego, że daleko mi jeszcze do wyczerpania bibliografii poświęconej aktualizacji tego przedmiotu. Znajdzie ją czytelnik przy wymienionych wyżej artykułach. Ponadto

posługiwać się można wskazówkami zawartymi w *Programie* (str. 293—294) oraz w monografiach, z których wymieniam najważniejsze:

St. Nowaczyk: *Przewodnik metodyczny do Opowiadań z dziejów ojczystych dla kl. V i VI.* Wydawnictwo „Ossolineum", Lwów;

W. Martynowiczówna: *Organizacja pracy nauczyciela historii w szkole powszechnej.* Wyd. Gebethnera i Wolffa. Warsz.;

H. Pohoska: *Dydaktyka historii* (nowe wyd.), 1937, Arct, Warsz.

W końcu podaję wzór tabliczki porównawczej, jaką sporządziłem w klasie VI na lekcjach historii przy opracowaniu cyklu drugiego i trzeciego. Niektóre porównania straciły może obecnie na aktualności, ale zostawiam je, by zareprodukować tabliczkę tak, jak w swoim czasie powstała przy naszym warsztacie pracy, tj. w izbie szkolnej.

Wybuch rewolucji francuskiej.	Przewrót w Rosji w 1917 roku.
Państwa europejskie wypowiadają wojnę republice francuskiej.	Wspólny front przeciw Rosji komunistycznej. (W chwili obecnej bardzo aktualne).
Umowa między Dąbrowskim a Napoleonem.	Układ między Józefem Piłsudskim a Austrią i Niemcami.
Legiony polskie, ich bohaterskie czyny, ciężkie warunki.	Legioniści w wojnie światowej.
Ułożenie Hymnu Narodowego (Mazurek Dąbrowskiego).	Pieśń legionowa: Pierwsza Brygada.
Napoleon zwleka z dotrzymaniem umowy.	Niemcy i Austria nie wywiązują się z układu zawartego z Piłsudskim.
Rozpadnięcie się cesarstwa rzymsko-niemieckiego.	Rozpadnięcie się monarchii austriacko-węgierskiej.
Powstanie w Poznańskim przeciw Prusakom.	Powstanie wielkopolskie w 1919 roku.
Utworzenie Księstwa Warszawskiego.	Akt Niemiec i Austrii z dnia 5 listopada 1916.
Wprowadzenie Kodeksu Napoleońskiego.	Ujednostajnienie prawa polskiego (kodyfikacja).
Organizacja szkolnictwa ludowego i średniego.	Nowy ustrój szkolnictwa polskiego.
Bitwa pod Raszynem.	Raszyn — najsilniejsza radiostacja w Polsce.
Wywiezienie Napoleona na wyspę św. Heleny.	Wygnanie niemieckiego cesarza Wilhelma i austriackiego cesarza Karola.
Kongres wiedeński.	Pokój wersalski w 1919 roku.

Puławy — siedziba Czartoryskich.	Puławy — instytut rolniczy. Muzeum Czartoryskich w Krakowie.
Otwarcie Liceum Krzemienieckiego.	Licea — w nowym ustroju szkolnictwa.
Otwarcie fabryk tkackich w Żyrardowie.	Proces w sprawie zakładów tkackich w Żyrardowie (obecnie już nieaktualne).
Wybuch powstania listopadowego, napad na Belweder, ucieczka Ks. Konstantego.	Listopad 1918 roku w Warszawie: rozbrojenie Niemców, ucieczka gen. Beselera.
Emigracja polska za granicą.	Emigranci rosyjscy w Polsce i w innych krajach.
Fryderyk Szopen.	125-letnia rocznica urodzin Szopena (obecnie nieaktualna). Konkursy szopenowskie.
Uwięzienie Mierosławskiego i towarzyszy, głośny proces w Berlinie.	Uwięzienie legionistów; proces w Marmaros-Sziget.
Wiosna ludów.	Rewolucje w Austrii i Niemczech.
Uwolnienie więźniów moabickich.	Uwolnienie Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu.
Komitety Gwardii Narodowej w Krakowie i Lwowie.	Tymczasowe rządy w Lublinie, Krakowie, Lwowie (listopad 1918 r.) i Poznaniu.
Zarządzenie poboru do wojska (branka).	Niemcy projektują pobór Polaków z Królestwa 1917 r.
Manifest Rządu Narodowego.	Manifest Naczelnika Państwa w dniu 22 listopada 1918 r.
Oddziały powstańcze w różnych dzielnicach Polski.	Polskie formacje wojskowe w kraju i za granicą (1917 — 1920 r.).

Krynki (woj. białostockie).

M. Lichtschein.

PYTANIA:

Jakie książki winny się znajdować w biblioteczce klasowej klasy VI i VII szkoły powszechnej (z uwzględnieniem wszelkich nowości)?.

Czy nie było by pożądanym, aby nauczycielstwo otrzymało wolne bilety wycieczkowe dla celów naukowych zarówno w ciągu roku szkolnego jak i podczas feryj po przedłożeniu opinii władz szkolnych?

Czy można dziś pogodzić stanowisko kierownika szkoły ze stanowiskiem organisty?

POZNAJMY POLAKÓW ZA GRANICĄ!

(Artykuł dyskusyjny)

Gdybyśmy zapytali przeciętnego obywatela Polski, co wie o naszych Rodakach za granicą, przekonalibyśmy się bardzo łatwo, że wie tyle, co nic. Miałem tego setne dowody. Ale nie łudźmy się! Można by z pewnym prawdopodobieństwem stwierdzić, iż większość naszej inteligencji ma również bardzo nikłe pojęcie o życiu naszych Rodaków w odległych zamorskich krajach. Niedawno w pewnej grupie społecznej powstały zagadnienia: Gdzie mieszkają Polacy poza granicami? Jak długo trzeba jechać do Ameryki Północnej? A Południowej? Odkąd Polacy zamieszkują Amerykę? Szereg pytań podsunięty przez jednego z mych kolegów (umówiliśmy się z góry) wywołał prawdziwe zakłopotanie. Takich sytuacyj można by mnożyć bez liku, jeżeli jesteśmy na tyle szczerzy i chcemy przyznać się do naszych błędów.

Ależ istnieje Światowy Związek Polaków z Zagranicy i ma swą siedzibę w Warszawie, odpowiedzą moi dyskutanci! Owszem istnieje i ma siedzibę w stolicy i dużo, bardzo dużo się w tym Związku robi. Tylko poza Polonią Zagraniczną i nielicznymi jednostkami w kraju, nikt nie ma o tym pojęcia. Gdyby szan. administracja zechciała ujawnić, ile osób czyta w kraju *Polaków za Granicą*, ile prenumeruje z własnej dobrej woli, było by to chyba bardzo pouczające, aczkolwiek i bardzo smutne. Na jakiej podstawie to twierdzę? Stwierdzam to na podstawie mych dosyć ruchliwych i wnikliwych obserwacyj naszego, że tak nazwę „życia prasowego". Otóż w kioskach, w czytelniach, w świetlicach, w szkołach, w urzędach, w organizacjach społecznych, na poczcie itd., od kilku lat obserwuję, czym są założone stoły i szafy biblioteczne.

Ta właśnie obserwacja, przynajmniej na terenie woj. śląskiego, wcale a wcale nie nastraja mnie do optymistycznej oceny. Listy moich kolegów - korespondentów z województw: lwowskiego, krakowskiego, kieleckiego, białostockiego i wołyńskiego potwierdzają słuszność mych obaw i mego pesymizmu.

Wobec tego rozumuję prosto: skoro czasopismo specjalnie poświęcone krzewieniu ducha narodowego polskiego za granicą, a równocześnie czasopismo, które zapoznaje nas w kraju z wszelkimi ważniejszymi przejawami życia naszej Polonii zagranicznej, nie znajduje się ani w szkołach, ani w świetlicach, ani w bibliotekach publicznych, to w takim razie gdzie się znajduje i kto je czyta? Ale może ktoś zarzucić, że przecież wystarczą nam dzienniki krajowe. Otóż to. To, co nasza prasa poświęca życiu naszych Rodaków jest tak dorywcze (niesystematyczne), tak nikłe, suche, niemal kronikarskie, że nie może stanowić żadnej podstawy do wyrobienia sobie jakiego takiego światopoglądu na te sprawy.

A jeśli prasa codzienna nie uwzględnia w dostatecznym stopniu, (nie czynię jej z tego powodu zarzutu, zdaję sobie bowiem sprawę, że ona ma wiele spraw innych, równie ważnych, że cierpi wciąż jeszcze na suchoty materialne itd.), jeśli dalej czytelnictwo prasy specjalnej jest również niedostateczne, to w takim razie, skąd czerpiemy wiadomości o życiu naszych Rodaków, o naszych możliwościach współżycia kulturalnego, gospodarczego, o akcji kolonialnej? Chyba nikt nie zaprzeczy, że zagadnienia te są równie ważne i poważne jak sprawy dozbrojenia armii czy oświaty powszechnej.

Z tego, co powiedziałem powyżej, wypływa jeden wniosek: należy koniecznie wszelkimi dostępnymi środkami pogłębić naszą wiedzę o Polonii zagranicznej, jak również z drugiej strony starać się wszelkimi siłami umożliwić naszym Rodakom z zagranicy poznanie kraju ojczystego. Wiele się ostatnio w tej dziedzinie zmieniło na lepsze, ale jeszcze więcej jest do zrobienia.

Jako środki wysuwam następujące:

1. Wprowadzenie obowiązkowej godziny tygodniowo, już w szkole powszechnej w kl. VII, z zakresu wiedzy o Polakach za granicą o współpracy intelektualnej i gospodarczej z nimi, o naszych możliwościach kolonialnych.
2. Umożliwić wszystkim wyżej zorganizowanym szkołom abonowanie przynajmniej jednego egzemplarza *Polaków za Granicą*, 1 egz. *Morze*, *Szkwał*, oprócz *Polski na Morzu*, które to pismo otrzymują wszyscy członkowie LMK,
3. W związku z nauką tego przedmiotu zorganizować wydatniejszą i tańszą korespondencję naszych dzieci z dziećmi naszych Rodaków z zagranicy.
4. Wprowadzić do wszystkich pisemek szkolnych stałą rubrykę pt. „Co słychać wśród naszych Rodaków za granicą?“ (Podobną rubrykę prowadzi dziś jedynie *Płomyk* — adresy szkół, odpowiedzi na listy, artykuły itp.).
5. Zachęcić organizacje społeczne, instytucje samorządowe, biblioteki, czytelnie publiczne i świetlice powszechne do abonowania wymienionego czasopisma.
6. Organizować konkursy wypracowań wśród młodzieży na tematy powyższe.
7. Nadawać częstsze audycje w kraju na tematy kolonialne oraz podawać reportaże z życia Polonii zagranicznej.
8. Wzmóc akcję korespondencji krajoznawczej (albumy krajoznawcze, etnograficzne, gospodarcze, wypracowania charakteryzujące poszczególne regiony Polski).
9. Opracować dla szkół i organizacyj specjalne mapy i tablice, zawierające odpowiednie dane o życiu Polonii zagranicznej.

Katowice *Zygmunt Gryń*

KONGRES POLAKÓW W NIEMCZECH

Kongres Polaków w Niemczech odbył się 6 bm. w Berlinie w sali Theater des Volkes liczącej 5000 miejsc. Wszystkie miejsca olbrzymiej sali zapełnili Polacy przybyli ze wszystkich zakątków III Rzeszy: robotnicy i chłopi polscy, zdobywając się zapewne na wielki wysiłek finansowy. Kongres zbilansował 15 lat pracy prowadzonej w niesłychanie ciężkich warunkach wbrew realnym rachubom czynników niemieckich, które przez szereg lat starały się w ogóle ukryć istnienie tego problemu, aż w deklaracji z 5 listopada musiały przyznać jego istnienie i uznać jego wielkość jako też wbrew słabości, która nieraz ogarniała nawet poszczególne jednostki wśród rzeszy Polaków w Niemczech. Kongres stał się więc wielkim manifestem wiary i wytrwania walczącego ludu polskiego w Niemczech.

58 szkół, 145 kursów języka polskiego, 28 ochronek, 2 gimnazja, związek rewizyjny spółdzielni, Centralny Bank Słowiański z 19½ milionami obrotu w 1937 r., utrzymanie placówek gospodarczych, prasy polskiej, setki broszur, książek, memoriałów, interwencyj — to bilans, który musi napawać słuszną dumą, jeżeli zważy się, w jak niesłychanie ciężkich warunkach został osiągnięty. Jeżeli jednak Kongres może napawać dumą i wiarą Polaków, to nie budzi z całą pewnością tych samych uczuć w sercach niemieckich, raczej musi nasuwać ponure refleksje. Z drugiej jednak strony Kongres spokojnie i w sposób pełen godności wskazał pośrednio na zorganizowany system nacisku i ucisku germanizacyjnego, działającego za pośrednictwem administracji i ustawodawstwa narodowo - socjalistycznego z jednej strony, a organizacyj narodowo - socjalistycznych, stawiających sobie za cel walkę z polskością (B. D. O.), z drugiej strony. Tymi trudnościami tłumaczą się też wielkie dysproporcje, jakie zachodzą między liczbą Polaków w Niemczech a stanem posiadania w dziedzinie instytucyj gospodarczych, kulturalnych i oświatowych. Każda bowiem instytucja polska w Niemczech to wynik ciężkiej pracy i uporczywej walki.

Prasa niemiecka stanęła więc w obliczu trudnego problemu. Gazety berlińskie np. albo przemilczały Kongres, albo jak Alfred Helms w „Berliner Tageblatt" zmniejszył liczbę uczestników Kongresu z 5.000 na 3.000. Zastosowano więc starą i znaną metodę: ubić sprawę milczeniem.

Jest to preludium przed generalnym atakiem, przygotowywanym na 17 maja br., w dniu powszechnego spisu ludności w Niemczech, który podobnie ma doprowadzić do likwidacji na papierze problemu polskiego w Niemczech. Chodzi o to, by zmniejszyć przez odpowiednio spreparowane rubryki spisowe liczbę Polaków do tego stopnia, że posiadane obecnie instytucje będą odpowiadały liczbie ludności polskiej; Niemcy podają tę liczbę już obecnie na 150 tysięcy, na 100 tysięcy, a nawet na 40 i 20 tysięcy.

W tej sprawie Naczelny Kierownik Związku Polaków w Niemczech, dr Jan Kaczmarek wypowiedział się na Kongresie w sposób następujący:

„Polakiem jest, kto ma polską krew w sobie, to jest, z polskich rodziców pochodzi, obojętnie czy ma nazwisko na cki, ski lub czyk i obojętnie na kogo głos oddaje przy wyborach i plebiscytach. Na-

ród nie istnieje siłą woli jednostki, która oddaje kartkę na tego lub innego, zależnie od nastroju chwili — Naród zależny od kartek głosujących może łacno być rozdmuchany przez lada wiatr: ile to narodów byle fantazja ludzka mogłaby stworzyć! Nie. Naród nie istnieje siłą woli jednostki, ale siłą woli Boga, z którego jest Idea Polska. Jednostka tylko tę wolę postępowaniem swoim może wykonywać lub się sprzeciwiać, ale zmienić jej nie może.

Murzyn przez to, że nauczy się wymawiać: *Je suis français* nie staje się Francuzem, a Indianin przez to, że zaśpiewa *Yankee Doodle* nie będzie Anglikiem, a Polak choćby w tym celu cały kontrakt podpisał po niemiecku, mówił po niemiecku i włosy strzygł po niemiecku, nie staje się Niemcem. Toteż zdanie *Minderheit ist, wer will* (po polsku: *Do narodowości należy, kto do niej należeć chce)*, jest z gruntu fałszywe. Za wyraźnie to zdanie szczerzy swoje kły nagiego interesu politycznego. Nie, panowie politycy sans gêne, to wasze zdanie *Minderheit ist, wer will,* mogę uznać tylko po przeprowadzeniu małej zmiany, nie *Minderheit ist, wer will,* ale *Minderwertig ist, wer will,* bo do narodowości nie można należeć mocą swojego oświadczenia, ale mocą swego urodzenia.

Tak — mówią ci panowie, którzy chętnie chcieliby, żeby im matki-Polki rodziły małych Niemców — musi być świadomość przynależenia do narodowości i wola. Mnie się zdaje, że i dziecko-niemowlę należy do narodowości rodziców, choć tego jeszcze nie wie i chcieć nie może. Żądają od naszego ludu biednego takiej znajomości problematu narodowościowego, jakiej nawet niektórzy wielcy politycy europejscy nie posiadają. Ileż to razy w moich podróżach wzdłuż i wszerz Europy musiałem inteligentnym ludziom tłumaczyć, jak to może być, że jestem obywatelem niemieckim a mimo to Polakiem. Wiemy, że zdarzyły się wypadki, że nawet Niemcy-studenci na kwestionariuszach pod rubryką *Volkszugehörigkeit* wypisali *Bayer* (Bawarczyk). Trzeba już bardzo intensywnego zaznajomienia się z kwestiami *Volkszugehörigkeit, Staatsangehörigkeit* itp., aby odpowiednią świadomość narodową posiadać. A przede wszystkim trzeba dobrze rozumieć po niemiecku i władać językiem niemieckim, aby na pytanie n i e m i e c k i e, poruszające te tematy, móc dać sumienną odpowiedź. Ten nasz lud biedny, słabo rozumiejący po niemiecku, ma rozstrzygnąć kwestię, która samemu Niemcowi rodzonemu trudna jest do opanowania.

Wer will — mówią. *Musi być wola przynależenia do narodowości.* Tak! — m o ż e być wola, ale w y r a ż e n i e t e j w o l i musi być niewymuszone, bez wpływów zewnętrznych bez obaw przed szkodami itd.

W zdanie, które wypowiem teraz, chciałbym włożyć cały ciężar dzisiejszego Kongresu.

„S t a t y s t y k i w ż a d n y c h r u b r y k a c h n i e u c h w y c ą ż a d n e j p r a w d y, j e ż e l i j ą o d w o l i l u d z k i e j u z a l e ż n i a j ą. Statystyki, jeżeli mają być dobre i prawdziwe, muszą się ograniczyć do uchwycenia obiektywnych faktów“.

PRAWDY POLAKÓW

Związek Polaków w Niemczech zaszczycił Redakcję *Przyjaciela Szkoły* zaproszeniem na Kongres. Nie mogąc skorzystać z uprzejmego zaproszenia — przesłaliśmy listownie najlepsze życzenia oraz serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny. W związku z tym otrzymaliśmy poniżej podane pismo. *Red.*

ZWIĄZEK POLAKÓW
W NIEMCZECH

Berlin, W. 35, dnia 10 marca 1938.

PT. *PRZYJACIEL SZKOŁY — POZNAŃ*

Za życzenia przesłane nam z okazji Kongresu XV-lecia Związku Polaków w Niemczech dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać“.

Myśl, że cały Naród Polski bierze duchowy udział w wielkim święcie Ludu Polskiego w Niemczech, podkreślając odwieczne i nieprzerwane więzy, łączące Polactwo całego świata, dodaje nam krzepkiej otuchy i niezachwianej mocy w walce naszej, prowadzonej pod hasłem WYTRWAMY I WYGRAMY!

Wykonując postanowienia I Kongresu Polaków w Niemczech, do listu naszego pozwalamy sobie załączyć PRAWDY POLAKÓW, *przyjęte i ogłoszone na tymże Kongresie.*

„Prawdy te nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostszych serc Ludu Polskiego wydobyte są. I dlatego z Kongresu Polaków w Niemczech Prawdy te do wszystkich serc polskich w świecie posyłamy“. (Z odezwy kongresowej o Prawdach Polaków).

Przesyłamy polskie braterskie pozdrowienia i kreślimy się

Z głębokim szacunkiem

Dr Jan Kaczmarek

(—) Kierownik Naczelny

Prawda pierwsza

JESTEŚMY POLAKAMI.

Prawda druga

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST WIARĄ NASZYCH DZIECI.

Prawda trzecia

POLAK POLAKOWI BRATEM.

Prawda czwarta

CO DZIEŃ POLAK NARODOWI SŁUŻY.

Prawda piąta

POLSKA MATKĄ NASZĄ, NIE WOLNO MÓWIĆ O MATCE ŹLE.

„PRZYGRANICZE — PANCERZEM RZECZYPOSPOLITEJ“

(Tydzień Polskiego Związku Zachodniego)

Wobec nadmiaru palących problemów ogół społeczeństwa wielu z nich często nie docenia lub nawet nie dostrzega. Do takich należy między innymi konieczność gospodarczego i kulturalnego podniesienia terenów przygranicznych, sąsiadujących z Prusami Wschodnimi.

Tereny te, położone tak blisko stolicy, są jej niezwykle mało znane i myślowo odległe. Mówiąc czy słysząc o sąsiedztwie polsko - niemieckim myśli się przeważnie o naszej granicy zachodniej, a zapomina o tym, że z 1918 km. granicy polsko - niemieckiej aż 607 biegnie wzdłuż Prus Wschodnich i że np. z Warszawy do granicy wschodnio - pruskiej jest w linii powietrznej zaledwie 120 km.

Znaczenia przygranicznych powiatów, leżących wzdłuż granicy wschodnio-pruskiej na ogół jeszcze nie doceniamy. Toteż ze szczególnym zadowoleniem należy przyjąć inicjatywę Polskiego Związku Zachodniego, który tegoroczny swój „Tydzień“ poświęca sprawom przygranicza nietylko zachodniego, ale i północnego.

„Tydzień Polskiego Związku Zachodniego“, który odbędzie się w dniach od 30 marca do 6 kwietnia, poświęcony będzie zwróceniu uwagi na najważniejsze potrzeby inwestycyjne, komunikacyjne, gospodarcze, kulturalne i społeczne całego przygranicza i to pod hasłem: „Przygranicze — pancerzem Rzeczypospolitej“.

100 szkolnych budynków dla przygranicza wschodnio-pruskiego

„Na całym tym terenie — t. zn. na przygraniczu wszystko powinno przekraczać miarę powszednią, wszystko powinno być lepsze, potężniejsze, niż gdzieindziej, wszystko powinno być wzorem“... Słowa te — mówi sprawozdanie władz centralnych Polskiego Związku Zachodniego, powinny być wykładnikiem polskiego sposobu myślenia w całym naszym przygraniczu.

I jakaż tej, tak prostej i słusznej prawdzie odpowiada rzeczywistość prusko - wschodniego przygranicza na obszarze 5 powiatów (Łomża, Ostrołęka, Szczuczyn, Augustów, Suwałki)?

Na wiosnę 1937 r. zespół prelegentów wysłanych przez Obwód Łódzki Polskiego Związku Zachodniego zwiedził 107 miejscowości, 39 gmin przygranicznych, wygłaszając 716 odczytów i pogadanek dla dorosłych i dziatwy szkolnej (przeszło 96.000 słuchaczów). Niektóre obserwacje z tego objazdu można by ująć w taki sposób:

Normalnemu ukształtowaniu się stosunku tamtejszej ludności do własnego Państwa i Rządu, jak również poczuciu lojalności, w sposób zdecydowany stoi na przeszkodzie bliskość obcego sąsiedztwa... Wpływy, przenikające spoza granicy na teren polski, mają swe źródło w nieustającej agitacji, oczywista nie na rzecz Polski i polskości — agitacji, którą można by określić mianem „biernej i czynnej“.

Pierwsza nad wyraz szkodliwa, najsilniej przemawiająca do mentalności miejscowego chłopa pochodzi z licznych wsi, osad i miasteczek szeroko rozsianych wzdłuż całej granicy Prus Wschodnich po stronie niemieckiej. Imponujący wygląd tych osiedli, wysoki poziom życia materialnego ich mieszkańców, dobre zbiory, będące wynikiem stosowania wysokiej kultury rolnej — oto obraz głęboko tkwiący w świadomości polskiego gospodarza z pogranicza.

Dochodzi do tego *agitacja czynna*, umiejętnie i systematycznie stosowana, płynąca szeroką falą przez długość całej granicy. Dlatego trzeba uderzać w dzwon alarmowy i *zwracać uwagę całego społeczeństwa* na stan rzeczy na przygraniczu Prus Wschodnich, na konieczność usunięcia tej dysproporcji, jaka istnieje między tą połacią Rzplitej a przylegającym do granicy pasem po stronie niemieckiej, gdzie władze dla celów germanizacyjnych w stosunku do Mazurów pruskich i dla celów propagandowych w stosunku do ludności naszej nie szczędzą nakładów na inwestycje, pomoc gospodarczą, kulturalną itp.

Zaniedbanie tymczasem naszych powiatów przygranicznych jest wielkie 40 do 50% poborowych jest niezdolnych do służby wojskowej. Około 30% analfabetów wśród dorosłych; wskutek braku książki i styczności z pracą oświatową analfabetyzm powrotny wśród młodzieży staje się zjawiskiem stałym. Stąd nie jest przesadą, że nasze przygranicze prusko - wschodnie pod względem inwestycyj kulturalno - oświatowych bije rekord niższości nawet w stosunku do zapadłych powiatów Polesia, a więc tej dzielnicy, która w mniemaniu powszechnym należy do najbardziej zacofanych pod względem instytucyj kulturalno - oświatowych.

Wniosek z tego prosty: *tak, jak jest na przygraniczu prusko - wschodnim dzisiaj — dalej być nie może*. Zagadnienie to: konieczność podniesienia gospodarczego i kulturalnego ludności wzdłuż całej granicy Prus Wschodnich wybiega daleko poza krąg interesów czysto lokalnych i staje się *zagadnieniem państwowym i narodowym* niepośledniego znaczenia.

Po tym dość ponurym obrazie mógłby ktoś przypuszczać, że ludność przygranicza czuje żal do Państwa Polskiego za swe położenie. Tymczasem tak nie jest. Istnieje tam bezwątpienia duża apatia, ale ludność jest uświadomiona narodowo i wybitnie patriotyczna. Rozumie, że odbudowujące się Państwo Polskie ma dużo różnych zadań, czeka więc cierpliwie na swą kolej. Czekając na nią podejmuje samorzutnie szereg prac, wykazując dużą inicjatywę w kierunku gospodarczego i kulturalnego dźwigania przygranicza wschodnio - pruskiego. Szczególnie charakterystyczny jest pęd do oświaty, znajdujący wyraz w chętnym udziale w pracach oświaty pozaszkolnej oraz w szarwarku na rzecz budowy szkół powszechnych.

Dziś, kiedy jesteśmy świadkami dużych osiągnięć w zakresie inwestycyj — możemy przypuszczać, że powołane do tego czynniki poprą lokalną inicjatywę i uznają za możliwe do realizacji hasło wysuwane przez społeczeństwo przygranicza: *100 budynków szkolnych im. Marszałka Piłsudskiego dla przygranicza Prus Wschodnich* jako trzecia kolejna seria po Wileńszczyźnie i Polesiu.

KOMUNIKATY O NOWOŚCIACH WYDAWNICZYCH

Piotr Choynowski: OPOWIADANIA SZLACHECKIE
Gebethner i Wolff, Warszawa 1937. Str. 213. Cena zł 7,—.

Tak się losu zrządzeniem stało, że najlepsza może książka Piotra Choynowskiego ukazuje się w dwa lata po jego śmierci. Z cyklu „Opowiadań szlacheckich" trzy były już drukowane w innym zbiorze, reszta natomiast tu po raz pierwszy ukazuje się w wydaniu książkowym. Piotr Choynowski zamierzał uzupełnić cykl jeszcze paru opowiadaniami — niestety zamiar ten pokrzyżowała przedwczesna, dla literatury naszej tak dotkliwa śmierć.

Wydanie „Opowiadań szlacheckich" stało się więc też i a k t e m h o ł d u, złożonego przez wydawców p a m i ę c i z n a k o m i t e g o p i s a r z a. Wyraża się on nie tylko w tym, że książkę otwiera „Pochwała twórczości Piotra Choynowskiego" — przemówienie F. Goetla, następcy zmarłego pisarza w Akademii Literatury, w tymże instytucie wygłoszone. Hołd znalazł najgodniejszy wyraz przede wszystkim w szacie zewnętrznej „Opowiadań". Jest to bezsprzecznie jedna z najpiękniej wydanych książek polskich. Kultura, umiar, piękno znamionuje jej całość i każdy jej detal. Od początku do końca wszystko tu zostało przemyślane przez wytrawnego znawcę grafiki książkowej, dr K. Piekarskiego: zarówno więc nad wyraz gustowna okładka, karty tytułowe, jak i krój czcionek (z drukarni Wyszyńskiego), format i ustawienie kolumny, zabarwienie pięknego piórkowego papieru. Świetne drzeworyty St. Mrożewskiego nie tracą nic z najwyższych walorów czystej grafiki, pełne są żywej i interesującej treści anegdotycznej.

W „Opowiadaniach szlacheckich" ożył nasz wiek XVII i XVIII, w całym rozmachu i bujności form. Życie i obyczaj szlachecki, jego cnoty i przywary wskrzeszone zostały przez świetnego pisarza z najserdeczniejszym umiłowaniem, ale bez śladu upiększającego retuszu, z dosadnym, ostrym realizmem. Królowie i sługi, magnaci i hołota, księża i oficjerowie, szlachciury i arendarze, konfederaci i awanturnicy — przewijają się w najbarwniejszym korowodzie wydarzeń przed oczyma oczarowanego czytelnika, który z każdą przeczytaną stronicą coraz bardziej się oddala od współczesności, choć mu o niej niejedna ze spraw i z cech ludzkich nieprzemijających przypomina. Każde z opowiadań jest arcydziełem sztuki nowelistycznej, a wszystkie razem uzupełniają się w zwartą całość.

M. Lulofs: GUMA ... GUMA ... Powieść z Sumatry.
Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 438. Cena zł 11,50.

Głośno dzisiaj na całym świecie o koloniach i niejeden naród szuka sobie miejsca pod gorącym niebem afrykańskim czy azjatyckim. Toteż powieść Madelon Lulofs zjawia się w porę. Książka to niesłychanie aktualna w najgłębszym i najistotniejszym tego słowa znaczeniu. Z talentem i odwagą odsłania w niej autorka wszystkie blaski i cienie życia kolonialnego. W tropikalnym klimacie Sumatry zużywają się ludzie, wypaczają co słabsze charaktery, rozluźniają pozornie najmocniejsze więzy rodzinne. Ciężka, zabijająca i monotonna praca, brak łączności z Europą i ukochaną a daleką ojczyzną, życie z dnia na dzień wśród ludności obcej i w gruncie rzeczy wrogiej, zależność od rzeczy tu najważniejszej: od cen gumy... to te straszliwe cienie życia w koloniach, które aż nadto dobrze znają narody gospodarujące od dawna na terenach zamorskich. Dumne poczucie, iż w tej znojnej pracy tworzy się potężne dzieło cywilizacji, że się jest pożytecznym żołnierzem wielkiej armii europejskiej zmierzającej od wieków do pokojowego podboju kuli ziemskiej — to blaski tej egzotycznej egzystencji. Nieliczne one, ale wielka ich moc i siła. I w ich obliczu, w dziejowym akcie rzucania podwalin pod wielkie potęgi światowe zblednąć muszą wszystkie cienie. Nie wolno o tym zapominać żadnemu narodowi, dążącemu do posiadania własnych kolonii.

DOPISEK REDAKTORA.

Przeprowadzka. — Zapewne zauważyliście Szan. Czytelnicy, że zeszyt dzisiejszy różni się wyglądem od poprzednich. Po dwuletnim okresie drukowania „Przyjaciela Szkoły“ w „Drukarni Rolniczej“ — pod czułą opieką znanego poznańskiego bibliofila Jana z Bogumina Kuglina — przeniosłem się obecnie z drukiem czasopisma do jednej z najstarszych oficyn naszego miasta, do „Drukarni Dziennika Poznańskiego“, wychodzącego od roku 1858. „Przeprowadzka“ ta nastąpiła w związku z sprzedażą reszty urządzenia ś. p. „Drukarni Pedagogicznej Wydawnictwa Przyjaciela Szkoły“ — zamkniętej w marcu 1936 r. Pozostało mi bowiem kilkaset kilogramów czcionek różnych stopni (od najmniejszych do wielkich, dużo w tym jak nowych, bo, niestety, mało używanych) ale trudno było znaleźć nabywcę, który by zakupił całość lub odpowiednie komplety, płacąc — gotówką.

Obecnie mogę podzielić się z Szan. Czytelnikami miłą wiadomością, że „Drukarnia Dziennika Poznańskiego“ przejęła cały zapas czcionek, płacąc drukiem odpowiedniej ilości numerów czasopisma. Piszę tak otwarcie do Szan. Czytelników o tych sprawach, bo jestem przecież i redaktorem i wydawcą „Przyjaciela Szkoły“. Znaczy to, że obok wielkiej przyjemności, którą mi daje praca redaktorska, odczuwam też te kłopoty, jakie trapią wydawcę — niezależnego wprawdzie, ale za to i od nikogo nie wspieranego.

Ponieważ w dzisiejszym dopisku redaktora wspominam tyle o sprawach gospodarczych, dodam jeszcze, że z końcem miesiąca marca opróżniam ubikację, w której przechowywane były owe regały z czcionkami i zapasy zeszytów i roczników „P. S.“ oraz broszur pp. Chrzanowskiego i Sokołowskiego. Wysyłka tych wydawnictw — jako premium w myśl komunikatu administracji na II stronie okładki — nastąpi nieodwołalnie dnia 9 kwietnia razem z n-rem 8. Według obliczenia, wczoraj skończonego, prawie cały zapas broszur już jest przydzielony, pozostało jeszcze około 150 egz., które otrzymają (według kolejności wpłat) ci Abonenci, którzy uzupełnią prenumeratę do dnia 2 kwietnia.

Po moich uwagach w roli wydawcy — jeszcze króciutko o treści dzisiejszego zeszytu. Złożyły się na nią artykuły „historyczne“ przygotowane do poprzedniego numeru, więc złożonego jeszcze przez „Drukarnię Rolniczą“. Na szczególną uwagę zasługuje praca p. kol. Kamińskiego dająca próbę aktualizacji w nauczaniu historii. Tej samej sprawie poświęcony jest jedyny artykuł w rubryce dyskusyjnej. Napisał go p. kol. Lichtschein na prośbę jednego z czytelników, tak jak p. kol. Daszkiewicz swe wskazówki odnośnie zbiorowego układania opowiadań.

Kilka stronic dzisiejszego zeszytu poświęciłem sprawie Polactwa mieszkającego za granicami Ojczyzny. Sądzę, że wiadomości te mogą być przydatne w nauce szkolnej, właśnie w myśl zasady aktualizacji. Pozwoliłem sobie przedrukować list „Związku Polaków w Niemczech“ i dołączone doń „Prawdy Polaków“ — bo „mają one trafić do wszystkich serc polskich na całym świecie“; niech więc i „Przyjaciel Szkoły“ przyczyni się do tego, by młodzież polska — z zapadłej nawet wsi — wiedziała, jak czuje Lud Polski na obczyźnie.

Następny zeszyt (objętości 48 stron) zawierać będzie liczne głosy dyskusyjne (zwłaszcza na temat karności) i dużo ocen książek oraz komunikatów wydawniczych. *B.*